

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNANSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

czwarterocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Altona, 27 Grudnia. — W obwieszczeniu komisarzy związkowych wynurzono naprzód ubolewanie z powodu zaszyłych nieporządków, a w końcu powiedziano: zamiast oczekiwać rozstrzygnięcia związku niemieckiego, usiłowano przez wzburzone zgromadzenia, księcia sukcesyjnego Fryderyka ogłosić formalnie księciem Holsztynu, a przez karygodne nieuszanowanie praw starano się konstytucyjnie zgromadzone władze wysadzić z posad i uprzedzić przemocą nasze postanowienia względem oddalenia urzędników, którzy niezasługują na zaufanie.

Jakkolwiek niewystępowaliśmy dotąd przeciw manifestacyom przychylności i miłości dla domu augustenburgskiego, dopóki się zachowywano w obrębie prawnym, jednakowoż cierpieć niemożemy takich groźnych i przeciw powadze związku niemieckiego wymierzonym wybrykom, tudzież napaściom na urzędników pojedynczych i zmuszeni jesteśmy zapobiedz wszelkimi środkami prawnymi powtórzeniu się podobnych zająć i pociągnąć do odpowiedzialności i prawnego ukarania winnych. Spodziewamy się, że to ostrzeżenie wystarczy, na utrzymanie ludności w granicach prawa.

Altona, 27 Grudnia w południe. — Komisarze związkowi obstają za proklamacyą wczoraj ogłoszoną i wzywają ludność, aby ściśle dopełniała przepisów pierwszej ich proklamacyi, lubo niemają nic przeciw objawianiu przywiązania do domu augustenburgskiego.

— Altonaer Mercur podaje następujące wiadomości: Duńczykowie ustępują krok za krokiem przed wojskami związkowemi. W Elshorn dwie kompanie duńskie dopóty stały w dworcu kolei żelaznej, aż dwa szwadrony saskie nadeszły. Ostatni przenocowali w miejscu i w obec nich ogłoszono księcia Fryderyka księciem holsztyńskim. Bataliony zrekrutowane w północnej części księstwa szleswickiego oświadczyć miały otwarcie, że do Niemców strzelać nie będą. W Rendsburgu zajmowało się w d. 25 Grudnia wojsko duńskie wydobywaniem palisad wbitych w ziemię. Mówią, że 6 wsi na północ od Eidery pierwotnie do Holsztynu należących, a wcielonych w czasie pokoju do Szlezwiku, ma być obsadzonych przez wojska związkowe. W Glückstadzie ogłosiły w d. 25 b. m. władze miejskie księcia Fryderyka. Mówią, że z rozporządzenia generała duńskiego Steimana ograniczonym zostanie przejazd osób na kolei żelaznej w północnym kierunku.

— Generał Hake został zawiadomiony przez szefa sztabu głównego duńskiego urzędownie, że Rendsburg ma być opuszczony przez Duńczyków. W Oldesloe proklamowano wczoraj księcia Fryderyka.

Wedle kopenhagskich listów oświadczył Hall posłom pruskiemu i austriackiemu, że ich za członków ciała dyplomatycznego nie uważa. W skutek specjalnego rozkazu posłowie jednak nie wyjechali. Sztokholmski Nya Dagligt Allehanda donosi, że stronnictwo rewolucyjne skandynawskie wysłało agentów swoich do Sztokholmu.

Elshorn, 27. Grudnia wieczorem. — Ze wszystkich części krajów syją się tu tłumy. Tysiące musiały pozostać w domu z powodu braku przewozu. Zgromadzenie rozpoczęło narady zaśpiewaniem chorału; Rave z Itzehoe i Wiggers z Rendsburga wnieśli w imieniu komitetu krajowego adres do księcia, w którym powiedziano:

Jak daleko wojska nieprzyjacielskie ustąpiły z Szlezwiku i Holsztynu, miasta i wsie wysłały swoich na to zgromadzenie. Przez obywateli szleswickich i holsztyńskich zostalęś Mości książę wykrzy-

knięty uroczyscie za panującego, jako księcia Szlezwiku i Holsztynu. Jakich ofiar to wymagać będzie, poniesie kraj. Adres ten z uniesieniem przyjęto. Metz z Darmsztadtu oświadczył w imieniu komitetu ściślejszego w Frankfurcie, że lud niemiecki gotów jest wszelkimi środkami dopomagać Szleszwiczanom i Holsztyńczykom.

Zgromadzenie w największym porządku wykrzyknęło: Niech żyje książę.

— 20,000 poddanych w tej chwili złożyło hołd naszemu księciu. Około 4000 osób przybyło w tej chwili z Ditmarskiego, Kielu, Rendsburga i Oldenburga już po złożeniu hołdu, ponieważ zabrakło środków przewozowych.

Kopenhaga, 26. Grudnia. — Berlingske Tidende donosi, że król duński rozkazał parowcowi „Szlezwik“ być w pogotowiu do przewiezienia go do Szlezwiku po ukończeniu przesilenia ministeryalnego.

Przesilenie ministeryalne trwa jeszcze. Król jeszcze nieprzyjął stanowczo dymisji ministrów. Zwołanie rady państwa nastąpi z kontrasygnaturą jednego tylko ministra.

— Mówią, że wezwanie Anglii i Rosyi o ustępstwo popiera także Francya.

— Dagbladet powiada we wstępnym artykule, że król nie może w tej chwili żadnym mniejszym aktem ująć swoich niemieckich poddanych i odwrócić niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Niemiec, jak dozwoleństwem Szlezwiku i Holsztynu. Wszelkie inne ustępstwo na rzecz południa jest bezskuteczne, ale ogołaca króla z zaufania i niewzruszonego poświęcenia jego poddanych duńskich, bez którego walka jest bez nadziei.

Leodium, 26. Grudnia wieczorem. — Oficjalny Journal de Liege zaręcza, że Anglia układa się o konferencyą odbyć się mającą w Londynie w sprawie duńskiej i układy te bliskie są zawarcia.

Warszawa, 27. Grudnia po południu. — Dziś w południe wykonano zamach przed domem Grodzickiego na przedmieściu Krakowskim przeciw członkowi komisji śledczej. Sprawca uszedł i nie został dotąd wykryty. Rozkazano mieszkańcom z domu Grodzickiego wynieść się w przeciagu 48 godzin.

(Przed tym samym domem wykonano zamach w dniu 22. Grudnia na majorze Rothkirchu. Czyli powyższy zamach nie jest ten sam?)

Berlin, 25. Grudnia. — Najj. Pan raczył nadać b. podpułkownikowi Blücherowi w Stolpio, radcy przy sądzie miejskim Gardeke w Królewcu, order orła czerwonego 4 klasy, tajn. radcy obrachunkowemu Sturzlowi w Poznaniu, order królewskiej korony 3 klasy.

Berlin, 24. Grudnia. — Francuski generał Fleury który we wtorek wrócił tu z Kopenhagi, tegoż wieczora miał przydłuższą konferencyą z prezesem ministerstwa Bismarkiem. Dziś wyprawił dla niego pan Bismark wielki obiad, na który zaprosił także poselstwo francuskie. Dziś wieczorem wyjedzie rzeczony generał do Paryża.

— Dalszy ciąg rozpraw izby deputowanych co do wniosku deputowanych Łyskowskiego, Wegnera i Motego, tyżącego się zniesienia więzienia śledczego dep. Sulczyckiego, dra Niegolewskiego i dra Szumana, oraz o petycji dra Szumana.

Minister sprawiedliwości hr. Lippe: »Panowie! Szanowny mówca który co tylko się odzywał, mianowicie pod koniec swego wywodu położył na to przycisk, że się śledztwo prowadzi w interesie rosyjsko-pruskiej polityki, że oskarżenia nie są zdrajcami stanu, ale, że ich tylko śledztwo ma zdrajcami stanu uczynić. Odpowiadam na to, że śledztwo toczy sąd pruski niezawisły, sąd, który niema się zaprzatać polityką rosyjsko-pruską. Należy mi zatem stanowczo odeprzeć tego rodzaju zarzuty i żądać, aby izba do pruskich sądów miała to zaufanie, które

miano dotychczas do pruskich sądów, a mianowicie do królewskiego kamergerychtu.

Dodam tylko jeszcze parę uwag. W szczegóły, które szanowny preopinant przytaczał, naturalnie teraz wdawać się nie mogę. Na mojem stanowisku poczytywałem sobie za obowiązek, nie troszczyć się o część materyalną i stan śledztwa przeciwko każdemu z osólna z oskarżonych. Ale jeżeli uczyniono zarzuty przeciwko osobom w tem udział biorącym; mniemam, iż należy mi przyjać, że to nasamprzód opiera się na krytyce jednostronnej, może nie zupełnie przedmiotowej, którąby zupełnie zbić można, gdyby znano położenie sprawy w całej rozciągłości. Ale zwróć uwagę na jedną omyłkę, a jest nią to, jakoby sąd powiatowy poznański odrzucił wniosek żądający uwięzienia hrabiego Działyńskiego z powodu zdrady stanu; przeciwnie, przedłożono komisji tej izby uchwałę sądu powiatowego poznańskiego, wedle której rzeczywiście uznano wniosek by uwięzić hr. Działyńskiego, za uzasadniony, rozkaz zaś uwięzienia dla tego tylko niemógł być wydany, ponieważ hr. Działyński był członkiem izby deputowanych. Nie wiem jak rzecz się ma z innemi szczegółami przytoczonymi przez p. preopinant, ale ten szczegół, ile pamięć ma sięga, nie jest trafny.

Dep. Rohden, który zasiadał przeszedł sesji w komisji sprawiedliwości, potwierdza, iż sąd powiatowy poznański tylko dla tego nie kazał uwięzić hr. Działyńskiego, że był deputowanym. Powiada, że się należało uznać na postępowanie władz, jeżeli było nielegalne i zaprzecza tendencji w śledztwie. Jest za więzieniem nawet dep. Sulerzyckiego, pragnie jednak dowiedzieć się, jakie nowe fakta przeciw niemu się okazały, bo komisarz rządowy oświadczył tylko komisji, że od 1. Grudnia nowe nadeszły dowody, a to przecież nie są fakta, niewiedzieć więc teraz, o co właściwie oskarżony pan Sulerzycki, komisya ma więc sprawę tę co do pana Sulerzyckiego zbadać na nowo, bo zbrodni jemu zarzucanej nie zdefiniowano. Jeżeli strona faktyczna się nie zmieniła, powinien sąd go wypuścić tak samo jak był wypuścił na całe prawie lato. Mówca więc wnosi:

»Izba poselska raczy uchwalić:

Przekazanie wniosku dep. Łyskowskiego i towarzyszy (nr. 36 druków sejmowych) komisji sprawiedliwości do dalszej rozprawy co do dep. Sulerzyckiego po bliższem wyluszczeniu tych faktów, które tworzą podstawę uwięzienia uchwalone przez rząd królewski na tegoż deputowanego.

Wniosek ten dostatecznie w izbie poparto.

Dep. dr. John (za Labiau) występuje przeciw niektórym twierdzeniom p. ministra sprawiedliwości i p. Simsona. Izba powinna uwolnić uwięzionych; właśnie z powodu istnienia § 84 powiaty wybrały posłów uwięzionych, spodziewając się że izba użyje swego prawa. W wykonaniu tego prawa izba nie zna żadnej reguły ani wyjątku. Deputowany za Malmedy (dr. Simson) powiada, że uchwała sądowa by śledztwo wytoczyć, niczego nie przesądza, ale tem większą przypisać należy wagę rozkazowi sądowemu uwięzienia. Ten sam dr. Simson przyznaje, że musi nastąpić uchwała sądowa aby śledztwo rozpocząć, skoro tylko zażąda instygator. Otóż skoro instygator zażąda śledztwa o zdradę stanu, sąd musi je wytoczyć, a ponieważ jest przepis ordynacyi kryminalnej, że z reguły nastąpić ma uwięzienie, skoro kara prawdopodobnie wyniesie może więcej niż trzy lat uwięzienia, więc ma słuszność p. minister sprawiedliwości, że wedle ustaw pruskich sąd musiał wyrzec uwięzienie. Otóż sąd musi słuchać żądania instygatoryi, i musi z reguły wedle postanowień ordynacyi karnej wyrzec uwięzienie. (Bardzo trafnie).

Komisya przytoczyła jako powód do niewolnienia posłów ciężkość zbrodni im zarzucanej. Otóż więc byłoby tym sposobem zbrodnie, dla którychby nigdy izba swojego prawa nie mogła użyć. Nie chcę tu się zapuszczać w historyę procesów o zdradę stanu z czasów dawniejszych, ograniczę się na tem, iż oskarżają posłów o których mowa, jakoby zamierzali oderwać część pruskiego terytorium od państwa pruskiego. »Panowie! nawet w tej mierze teraz rozróżniać nie tylko możemy, ale musimy.

Przypominacie sobie, panowie, jak pewną sprawę sąd stanu niedawno temu rozstrzygnął. Oskarżony w piśmie polskim użył wyrazów: »Przekujcie plugi wasze na miecze, a motyki na groty, bo wolna ojczyzna jest rajem na ziemi.« W tych ostatnich wyrazach oskarżenie znalazło wezwanie do zdrady stanu. Bo, powiada, przy znanem zachowywaniu się pisma, przy zachowywaniu się duchowieństwa polskiego w ogóle, ze względu na język w którym pismo wychodzi, przyjać należy, iż oskarżony miał zamiar wzywać pruskopolskich mieszkańców do udziału w przedsięwzięciu, które artykuł wielbi jako dzieło podobające się Panu Bogu. Polskie zaś przedsięwzięcie zmierza do przywrócenia państwa polskiego z r. 1772, a przeto także obraca się przeciwko prowincjom należącym do państwa pruskiego. (Słuchajcie.)

Panowie! Wcale niemam na myśli zapuszczać się tu w krytykę wyroku, który zdaje się jak najwięcej przypadać do oskarżenia. Niech Bóg Brnni! Co do pojęcia zdrady stanu, wynikłego z dedukcyi, a będącego niejako »sztuczną zdradą stanu«, niechaj o jego prawne osądzenie sąd stanu się troszczy; osądzenie to rzecz nie nasza! Powiadam tylko, że nie widzę powodu, aby jeśli ktoś jest uwięziony z powodu takiej zdrady stanu, izba nie miała korzystać z § 84 i uchwalić ażeby go wypuszczono z więzienia. (Bardzo trafnie!)

Raport komisji niedaje izbie materyału dostatecznego, aby wyrzec uwolnienie lub dalsze więzienie ze względów politycznych. Izba zawsze ma polityczny interes uwalnienia swych członków, a tu nie może ocenić jaki jest interes przeciwny. Polityczne względy rozmaite radzą przyjać wniosek p. Kratza. (Brawo z lewicy.)

Na wniosek posła Taddel zamknięto dyskusyę. Mieli jeszcze przemawiać za wnioskiem komisji pan Schollmeyer, przeciwko niemu dr. Metzgi, Wegner, dr. Temme, Lent, Chłapowski i Kratz.

Co do porządku obrad zabiera głos dr. Metzgi.

Pragnie on izbie udzielić objaśnień, których nikt innych nie zna. Ponieważ jednak dyskusya zamknięta, zatem zabiera głos do wzmianki osobistej. Od lat piętnastu powiada szanowny poseł, bronił on zdania, że Prusy z posiadłości polskich.... Tu niepokój izby przerywa mu mowę i poseł Metzgi zrzeka się głosu, w którym chciał wyjaśnić swój osobisty stosunek do sprawy.

Po nim p. Kratz ogradza się przeciwko twierdzeniom, które mu p. Simson zarzucał, a których on, p. Kratz, wcale nie postawił, albo postawił wprost przeciwnie. Pan Simson znów się ogradza przeciw panu Kratzowi, a przeciw drowi Johnowi składa tekst ordynacyi kryminalnej, powołując się na §§ 207 do 210.

Dep. Motty (z miejsca): »P. minister oświadczył w odpowiedzi jakoby się mylił co do mniemanej uchwały sądu powiatowego poznańskiego dotyczące uwięzienia hr. Działyńskiego, Konstatuję niniejszem, że już poseł Rhoden wyraźnie powiedział, iż sąd powiatowy poznański odrzucił wniosek naczelnej instygatoryi poznańskiej o uwięzienie hr. Działyńskiego. Miałem tylko tę tymczasowo odrzucającą uchwałę na myśli, i szło mi raczej o motyw uchwały, jak o treść jej. Mogłbym każdej chwili przedłożyć tę uchwałę, znajdującą się w jednym z raportów tej izby.«

Minister sprawiedliwości hr. Lippe. »Odpowiem na to tylko, że szanowny preopinant dawniej nam opowiadał, iż sąd powiatowy poznański z powodów materyalnych nie przystał na uwięzienie hr. Działyńskiego o zdradę stanu, podczas kiedy nieprzystał jedynie dla tego, że hr. Działyński był członkiem izby poselskiej. To przedstawienie nazwałem mylnem, i mniemam, że słusznie.«

Dep. Motty (z miejsca): »Chciałem sobie tylko pozwolić odpowiedzieć, że dla tego podniosłem uwagę panu ministrowi sprawiedliwości, iż z niedokładności rzekomego twierdzenia co do uchwały, wychodząc, sądził iż może także także wszystkie inne twierdzenia i fakta przemennie przytoczone nazwać fałszywymi. Ta była jedyna przyczyna.«

Prezes izby: »Dep. Łyskowski ma głos w imieniu wnioskodawców.«

Dep. Łyskowski: »Panowie! Orzeczenie p. ministra sprawiedliwości powoduje mnie do krótkiej odpowiedzi. P. minister skruszył tutaj z pewnem uniesieniem kopią na rzecz nieskazitelnosci sądu stanu, odwołując się do niezawisłości sędziów. Pozwoliłbym sobie co do tego zauważyć, że niezawisłość sędziów nie jest tak świetnie u nas położona, jakby to można z słów p. ministra sprawiedliwości wnioskować. (Szmeranie na prawicy, głosy przyzwolenia na lewicy.)

Panowie! od czasu jak prawo dyscyplinarne zostało wydanem, uchybiające wszelkim fundamentalnym zasadom prawa publicznego, mianowicie iż nulla poena sine lege, — od tego czasu niezawisłość sędziów żadną miarą wyniesiona być nie może po nad wszelkie wątpliwości, jak to panu ministrowi sprawiedliwości podobało się dzisiaj wypowiedzieć. (Głosy potwierdzenia na lewicy, syczenie na prawicy.)

Pan minister z szczególną sympatją ujmował się za sądem stanu usiłując tutaj podnieść jego wiarygodność. Nie mam nic przeciwko temu, życzylbym był tylko panowie, aby w ówczas, kiedy z łona stronnictwa stanowiącego podporę teraźniejszego rządu, rzucono nieuzasadniony zarzut na wszystkich sędziów w kraju, zarzut niemoralności i zdemokratyzowania, — wówczas panowie, życzylbym był, aby p. minister jako szef sprawiedliwości, upominał się, był o honor i nietykalność sędziów; wówczas była stosowna pora do kruszenia kopii i nie byłoby ku temu potrzeba sztucznych sił dobywać. (głosy przyzwolenia na lewicy, szmeranie na prawicy.)

Królestwo Polskie.

Warszawa, 23. Grudnia. — Oficer moskiewski, którego wczoraj napadnięto, nazywa się Rothkirch i jest majorem i adjutantem szefa kancelaryi sądu wojennego, generała Roźnowa. Zamach wykonano o godzinie 10 przedpołudniem, na przedmieściu krakowskiem i sprawca uciekł przez dom Grodzickiego. Za majorem szedł kozak z teką, który oniemiał na widok zamachu i dopiero przyszedł do siebie, gdy sprawca uszedł. Poszedł zanim w pogoń kozak i moskiewski zwoszczyk od senatora Fundukleja, ale go niedogonili. Przeskoczył on mur na drugi dziedziniec, a z tego dostał się na inną ulicę i zniknął.

— Asesor kryminalny Lutostański miał sobie przypisaną sprawę szajki oszustów, którzy tworzyli towarzystwo dobrane, aby zapomocą oskarżeń i denuncyacyi politycznych robić interesa pieniężne i nabywać tanio kamienice. Naczelnikiem tego towarzystwa był urzędnik policyjny Sucinski, który zadenucyował Lutostańskiego o werbowanie żandarmów narodowych i poparł-świadcami z własnego towarzystwa. Matka Lutostańskiego udała się do córki generała Treppowa i odkryła jej cały ten labirynt podstępów haniebnych Sucinskiego, któremu Moskale oddali dochodzenie sprawy Lutostańskiego. Gdy Treppow rospatrzył się w sprawie, doniósł Bergowi o podstępie Sucinskiego i uwolnił Lutostańskiego od szubienicy, która byłaby go niechybnie niemięła.

— Pismo tajnej policyi narodowej donosi, że w cytadeli został ukarany niejakiś Gura śmiercią za zdradę wojskową.

— Z teatru wojny przestąpił generał Bosak i major Rębajło do Warszawy dwa raporty o zwycięskiej potyczce w Krakowskiem pod Hutą Szczecińską, które w dosłownej przytaczamy treści:

»Po potyczce pod Ocieskami d. 24. Listopada, udałem się w kierunku ku Chmielnikowi i ztamtąd ku Pińczowu, gdzie koło wsi Tur połączyłem się chwilowo z nowo uformowanym oddziałem pod dowództwem majora Rębajły. Uważając za konieczne udanie się w powiat kielecki, zamiar ten, nie zważając na liczne siły Moskwy tam skoncentrowane, z samą jazdą uskuteczniłem pomyślnie; oddział zaś pod dowództwem Rębajły dla dywersyi zostawiłem w powiatach miechowskim i stobnickim.

W powiecie kieleckim zostałem potem sześć dni, manewrując ciągle między kolumnami nieprzyjacielskimi. Po drodze rogatki moskiewskie we wsiach postawione, zostały zniszczone, a gromady zwoływane dla przypomnienia im ich obowiązków. Następnie udałem się ku Jędrzejowu, gdzie odebrawszy wiadomość i przekonawszy się o kilku oddziałach nieprzyjacielskich przeciwko mnie nadchodzących, przerzuciłem się przez szosę, przeprawiłem piechotę w kierunku ku Cisowu a sam z jazdą 11. b. m. stanąłem w Słupi Nowej.

W przeciągu tego czasu zaszły dwie potyczki, (niemówiąc o dawniejszym pod Mierzwinem 5. t. m. o zwycięstwie, o którym już szczegółowy raport przesłałem). Pierwsza pod Pełwem w czasie mego pobytu z jazdą w powiecie kieleckim, gdzie flankierzy nasi wykonali dzielną szarżę na kozaków, którzy przytem stracili 6 zabitych i rannych, druga pod Hutą-Szczecińską pod dowództwem majora Rębajły na drodze ku Cisowu, gdzie powtórnie świeży oddział pieszy pod dowództwem majora Rębajły odniósł zwycięstwo. Trzy rotę moskiewskie dzielnie spotkane pierzchy, zostawiając 29 zabitych i rannych, 3 oficerów, 16 karabinów i kilka tysięcy ładunków. Szczegółowy raport o tych dwóch potyczkach będę miał honor wkrótce nadesłać. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, generał Bosak. Szef sztabu i naczelnik sił województwa krakowskiego, pułkownik Chmieliński.

Drugi raport majora Rębajły do pułkownika Chmielińskiego o zwycięskiej potyczce pod Hutą-Szczecińską 9. t. m. brzmi:

Dnia 5. t. m. po walce pod Mierzwinem udałem się z moim oddziałem przez Pińczów, gdzie po krótkim wypoczynku, pozejmowawszy orły moskiewskie, na podwodach do Grochowisk zdążyłem. Dnia 6. przybyłem do lasów śladkowskich, a dnia następnego przybyłem w lasy szczecińskie. W Ujnach dowiedziałem się, iż Moskwa wszystkie siły w szczecińskie lasy ściga dla zrobienia wyprawy. Z Ujen przeszedłem do Huty-Szczecińskiej z myślą kilka dni odpocząć, zostawiwszy jedną placówkę na kraju lasu w Ujnach. Koło 2 godziny uwiadamia mnie oficer placówki, iż kozacy do Ujen przyszli i piechota z nimi nadciąga; posłałem natychmiast wachmistrza Troskolaskiego w kilka koni na rekonesans, aby się przekonał o sile tychże. Wachmistrz spotkał się z podjazdem kozaków na połowie drogi dał do nich ognia i powrócił do oddziału. Na te strzały wysłałem kompanię kapitana St. Jagielskiego, aby łańcuchem tyralierskim wszystkie chałupy i stodoły Huty-Szczecińskiej obsadził; kompanię kapitana Podstawki przeznaczyłem jako posiłkowe posterunki na prawe i lewe skrzydło łańcucha tyralierskiego. Kompanię kapitana Huperta wysłałem na lewą moją flankę, by drogę od Smykowa miał w obserwacji i w razie potrzeby moskiewskie prawe skrzydło zaatakował. Sam z rezerwą (kompania kapitana Rzańnickiego) stanąłem na brzegu lasu 250 kroków za łańcuchem tyralierskim. O 2½ godzinie wysunęła się moskiewska piechota z lasu i mój żołnierz przyjął ją pierwszy ogniem, na co Moskwa rozsypawszy się w tyralierkę, zajęła brzeg lasu i śłała do nas rżęsyty ogień, który trwał przeszło 1½ godziny. Nie widząc korzystnych rezultatów dla nas, byłem zmuszony ich prawe skrzydło z moją rezerwą okrążyć i tył im zająć. Kapitan Jagielski widząc mój manewer, ścignął swój łańcuch tyralierski i zajął opuszczone stanowisko przez moją rezerwę, gdzie pod zasłoną drzew bez straty własnej Moskwa celnie raził. Moskale myśląc, że nasi opuszczając zajęte domy cofają się, pospieszyli zająć chałupy przez naszych opuszczone. W tym czasie okrążyłem ich prawe skrzydło i wzięliśmy ich w ogień krzyżowy. Moskwa widząc się otoczoną, opuszczała w największym popłochu zajęte chałupy, uciekając w las, w której to chwili dość znaczne straty poniosła, gdyż kapitan Jagielski z łańcuchem tyralierskim i posiłkowymi posterunkami, idąc na bagnety, zajęli na nowo domy i moja rezerwa razila uciekających.

Ogień trwał do w pół do 5. godziny i zupełna ciemność uratowała Moskale od ciężkiej zagłady. Plac boju przy nas pozostał, a o ile jeszcze widok pozwolił i czyste pole, pozbieraliśmy moskiewskich rannych, pomiędzy którymi był sztab - kapitan Federowski ze smoleńskiego pułku, kozacki oficer, a z siódmego batalionu strzelców 9 szeregowych, wszyscy ciężko ranni; Moskale zabici w lesie pozostali w liczbie 20, nie rachując, lekko rannych, którzy z placu boju ujęć zdołali. Z mojej strony jest siedmiu szeregowych zabitych, 2 ciężko i 7 lekko rannych. Na Moskwie zdobyto 16 stućców, 15 ładownic itd. Siły moje wynosiły 250 ludzi; ze strony Moskwy, z opowiadań rannego kapitana Federowskiego, dwie kompanie smoleńskiego pułku i jedna 7. batalionu strzelców z Miechowa, w liczbie 650 piechoty i 50 kozaków.

W tym boju godni wzmianki przez odznaczenie się, kapitanowie: Jagielski i Rzańnicki, porucznik Bandrowski, podporucznik Zawadzki i sierżant Pieznikarski, wachmistrz Troskalski, podoficerowie Kowalski i Olszewski, z szeregowych Trylski, Narkowski i Słusarz.

Nakazawszy podwoły pod rannych pociągnąłem do Cisowa, gdzie po przeglądzie przez generała Bosaka i pułkownika Chmielińskiego, z powodu znacznych skoncentrowanych sił moskiewskich w różnych punktach w Szczecińskich lasach, oddział mój na kilka części rozdzieliłem.

Duch moralny żołnierza mego jest dobry lecz fizycznie bardzo znudzony z powodu forsownych marszów, nędznego ubrania... o nadesłanie, którego już od 14 dni wzywam... Prócz tego nie mam żadnego lekarza ani apteki polowej. Brak lekarza przyprowadza mi o znaczne straty, gdyż nawet z małemi cierpieniami, któreby się w obozie wyleczyć dały, zmuszony jestem do lazaretu odsyłać.

Major Rębajło. — Otrzymałszy nadesłany nam odpis raportu jen. Bosaka naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, o potyczce stoczony 16. t. m. pod Zuchowem niedaleko Ostrowca w Sandomirskiem. Raport ten brzmi:

Dnia 16. b. m. oddział jazdy znajdujący się przy mnie pod komendą majora Markowskiego, został zaatakowany przez dwa szwadrony drago-

nów, 50 kozaków i 5 kompanij piechoty postępującej w ślad za kawalerją. Po odebraniu pierwszej wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, odstąpiłem ku wsi Gromadzice, zająwszy wzgórze linią flankierów, zostałem na miejscu dla zrekonoskowania ruchów nieprzyjacielskich, głównej zaś kolumnie kazałem postępować dalej, przez Zuchów ku Bodzechowu. Po półgodzinnym ogniu z flankierami nieprzyjaciela, w czasie którego, gdy główna kolumna odstąpiła na należytą odległość, nakazałem odwrót. Niezważając na natarczywość dragonów i rżęsyty ogień, flankierzy nasi cofając się stepo prawie milę drogi pod moim osobistem dowództwem wstrzymywali nacierającego nieprzyjaciela.

Tymczasem przewidując, że piechota nieprzyjacielska już nie mogła podążać za swoją jazdą, posłałem pułkownika Chmielińskiego do głównej kolumny, aby obrawszy pozycję rozwinął ją do ataku. Lecz miejscowość ciągle była niesprzyjającą dla skutecznego tego zamiaru. Owszem wielki wóz pokryty wysokimi krzakami znajdujący się naprzeciwko lewego skrzydła naszych flankierów, spowodował zamieszanie, z którego nieprzyjaciel skorzystał. Flankierzy lewego skrzydła podchodząc do krzaków, niewytrzymali nacisku dragonów. Prawe skrzydło widząc to zachwiała się i zamiast trzymać się centrum rzuciło się w lewo dołem wawozu. Spostrzegłszy to, ze skupionym przy mnie centrum flankierów, przerzuciłem się ku wsi na drugą stronę wawozu, z zamiarem, aby stanąwszy tam, wstrzymać chwilowe zamieszanie. Zamiar ten wykonałem. Centrum i prawe skrzydło stanęło w miejscu i nacisk nieprzyjaciela został wstrzymany. Przy czem w boju na pałasze zginęło 8 dragonów.

Lecz lewe skrzydło i tym razem niewytrzymało natarcia i pociągnęło za sobą nieprzyjaciela na czoło naszej kolumny. Wypadek ten zdecydował bój. Kolumna nasza niezważając na przykład dowódców, zachwiała się i zamiast wstrzymać się, zaczęła się cofać... W czasie cofania się dwa razy potrafiłem wstrzymać następującą masę, lecz w obu razach nacierający dragoni udaremniłi chwilowo przywrócony porządek i tylko milę od placu boju, w lasach ilżyckich, kiedy już część naszej jazdy rzuciła się w prawą stronę, reszta kolumny stanęła.

Wysławszy rekonesans dla zgromadzenia odłączonej części jazdy, wziąłem kierunek ku Siennu gdzie też stanąłem na nocleg. Na drugi dzień t. j. 17. Grudnia po obliczeniu się brakowało 40 ludzi. Lecz niestety! o pułkowniku Chmielińskim do tej chwili żadnej pewnej wiadomości nie ma. W czasie odwrotu w chwili formowania kolumny, upadł z koniem, a niezdążywszy wsiąść na drugiego konia podanego mu przez jego ordynansa, jak mówią ukrył się w lesie. Z naszej strony poległo i otrzymało rany 18 ludzi, między nimi zabity rotmistrz Wielobycki. Ranni major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktor Montega. Straty nieprzyjaciela dochodzą do 22 ludzi.

Dnia 17. Grudnia 1863 r. o godzinie 11 wieczór. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, generał Bosak. — Oficer ordynansowy porucznik Aaejde.

Do tego raportu, z późniejszych wiadomości podać możemy, że następnie po tej krwawej potyczce cały ten hufiec jazdy, stanowiący eskortę jen. Bosaka, zbliżył się do oddziałów piechoty liczących w województwie sandomierskim i kilka tysięcy żołnierzy mających. Mimo tej porażki i ciężkich strat, mianowicie przez śmierć walecznego rotmistrza Wielobyckiego i ciężkie rany kilku innych dzielnych oficerów których imiona wyżej raport podaje, lecz którzy niewpadli bynajmniej w ręce nieprzyjaciela, ale w bezpiecznym znajdują się miejscu i niedługo z ran wyleczeni zostaną, — panuje dobry duch i zapał we wszystkich oddziałach duch jak najlepszy i zaufanie w dowódcę jen. Bosaka, który wielką rozwija energią. Co się tyczy pułkownika Chmielińskiego, którego strata byłaby wielką klęską, nie ma jeszcze pewnej wiadomości, jakto mówi powyższy raport jen. Bosaka, i jest nadzieja, że nieginął, a nawet wieści twierdzą, iż zdoławszy z pobojożyka, na którym ranny chwilowo pozostał, schronić się do lasu, powrócił już do obozu.

Francya.

Paryż, 25. Grudnia. — Gazeta kolońska pisze: gdy oficjalna prasa francuska nie ustaje w polemice na rzecz kongresu, tymczasem pojawiają się oznaki po różnych miejscach w Europie, które cesarz proponując kongres przewidywał i ten kongres jako lekarstwo na te wypadki zalecał. We Włoszech, podobnie jak we Węgrzech patrzą z wyteżonym wzrokiem na wypadki i ruchy pojawiające się w Niemczech i w odwet oddają Austrii za dwulicowość jej polityki. Książę Napoleon, który z pewnością nie przypuszcza do swych tajemnic wiedeńskiego Vaterlandu, bardzo jest czynnym. Niepomalu to zadziwiło, że acz się przysposobił na obszerną mowę za Polską w senacie, nie powiedział jej. Widać że z porady cesarskiej powstrzymał się od niej i niezadowolnie przez niego pocieszonem został w tej mierze, jak się okazuje z zachowania spokojnego księcia Napoleona. Zajmują się teraz w Paryżu mową cesarza, którą powie w Nowy Rok, a ma ważnością w niczem nieustępować mowie z d. 5. Listopada.

— Mówią, że Hiszpania oświadcza się za kongresem, jeżeli kwestya o zwrocenie Gibraltaru przez Anglią Hiszpanii zostanie wniesioną.

— Rząd francuski postanowił armią meksykańską posiłkową, złożoną z krajowców podnieść na 60,000 głów. Minister wojny ma dostarczyć tej armii przyborów wojennych.

— Wczoraj przyjęto w ciełe prawodawczem projekt względem zaciągnięcia 300 mil. fr. pożyczki głosami 227 przeciw 14.

Austria.

Wiedeń, 24. Grudnia. — O proklamacych w Węgrzech rozrzuconych znowu niektóre szczegóły znajdujemy po dziennikach. Korespondent z Pesztu do praskiego dziennika Politik powiada, że 18. b. m. organa bezpieczeństwa odkryły znaczną liczbę rewolucyjnych proklamacyj, któremi zarzucone być miały w tym samym czasie wszystkie większe miasta kraju. Proklamacje te, które pochodzą od tak zwanego

provisorzy węgierskiego rządu, najpierw zawiadamiają o ukonstytuowaniu się tegoż rządu z całkiem nowych żywiołów, poczem wzywają Węgrów, aby się niewydawali w żadną ugodę z Austrią, lecz aby wytrwali do wiosny zachowując się w sposób, któryby za granicą wzbudzał zaufanie, dając znaki życia za pomocą demonstracji. Dalej powiada ten sam korespondent, że nie brakło na ludziach, którzy podburzali młodzież szkolną do demonstracji, a mianowicie aby w teatrze narodowym wznosiła okrzyki odnoszące się do r. 1849; lecz nie brakło na głosach poważnych przestrzegających młodzież; spokojność więc nie była zakłóconą i według zdania korespondenta i nadal nie będzie zakłóconą.

— Korespondent do Ost. Post pisze pod d. 22. b. m. z Pesztu, że nietylko po miastach, lecz i po większych wsiach pojawiły się takie same plakaty poprzyklepane bądź klejem, bądź opłatkiem, bądź nawet gwoździami poprzybijane. Treść ich według tego listu miała być mniej więcej następująca: Ja Kossuth, dyktator węgierski, podaję do Waszej wiadomości, że utworzyłem tajemny rząd narodowy (podług innej wersji urządził rząd narodowy), i że po ciałach naszych przeciwników dojdziemy do udziałności itp. Na niektórych plakatach dopisano ołówkiem upomnienie, że kto by się ważył je zedrzyć, czeka go śmierć. Korespondent utrzymuje, że rzecz ta jest w związku z mazyńszczyzną, o której nastąpić mających objawach zapowiadają dzienniki włoskie, w końcu zaś dodaje, że ludność względem owej odezwy zachowała się obojętnie. Wanderer donosi, że w Kołoswarze w Siedmiogrodzie znaleziono na ulicach d. 17. b. m. takie same proklamacje. Student i krawiec którzy je byli znaleźli, zostali aresztowani, ale zaraz ich uwolniono.

— Presse zamieszcza list ze Lwowa, w którym korespondent donosi, że według krążącej pogłoski wydało ministerium sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami stanu i policji okólnik do galicyjskich sądów i prokuracji, w skutek którego interpretacja, podług której udział w powstaniu tylko za drugim razem, czyli tak zwany kwalifikowany udział karany ma być jako zbrodnia naruszenia publicznej spokojności w duchu §. 6. kodeksu karnego, o tyle ma być zmienioną, że już to jednorazowym nie kwalifikowanym udziale rozpocząć należy przeciw obwinionym śledztwo urzędowe. W myśl tego ministerialnego rozporządzenia oddawano już od 10. b. m. wszystkich o udział w powstaniu poszlakowanych sądowi karnemu. Utrzymuje się tu pogłoska, że rząd ustanowi w Bernie osobny trybunał do sądzienia obwinionych o zbrodnię naruszenia publicznej spokojności.

— Piszą nam z Wiednia, że bajką było doniesienie telegraficzne Botschaftera o kongresie choćby w pięć mocarstw, lecz że konferencje oraz stają się prawdopodobniejsze. Austrii i Anglii stanowczo przyrzekły przystąpić do konferencji, lecz nota dotycząca nie odeszła jeszcze z Wiednia do Paryża; wszelako hr. Rechberg przyrzekł ks. Gramontowi udział Austrii, wszakże położywszy warunek, aby naprzód przyszły pod obrady sprawa księstw naddunajskich i sprawa księstw nadelbiańskich jako już gotowe.

Galicya.

Kraków, 21. Grudnia. — Dowiadujemy się, że na rekurs prokuracji od wyroku tutejszego sądu krajowego skazującego p. Władysława Bentkowskiego posła wielkopolskiego na jeden miesiąc więzienia (wniosek prokuracji żądał 4 miesiące), Sąd wyższy w Krakowie zmienił wyrok sądu krajowego i nazaczył karę jednego roku więzienia. Przeciw wyrokowi temu p. Bentkowski zaniósł rekurs do najwyższej instancji.

Od Solitera

leczę i wypędzam go z całą pewnością **bez bólu** i niebezpieczeństwa w przeciągu 2 godzin. Dowodzi tego 226 radykalnych uleceń. Lekarstwo przesyłam.

Dr. **Raenschel**,
w **Wigandsthal** w Szląsku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 28. Grudnia 1863.

Zyto (wępel po 25 szefli) bez zmiany. Na Grudzień 29½ list. i pien., na Grudzień Styczeń 29½ list. i pien., na Styczeń Luty 29¾ list. ⅓ pien., na Luty Marzec 30⅓ list. ⅓ pien., na Marzec Kwiecień 31 list. 30¼ pien., na wiosnę 31½ list. ⅓ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 12000 kwart. Na Grudzień 13¾ list. ⅓ pien., na Styczeń 13¾ list. ⅓ pien., na Luty 13½ list. i pien., na Marzec 13¾ list. ⅓ pien., na Kwiecień 13½ list. ⅓ pien., na Maj 14⅓ list. ⅓ pien.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do

- 1) Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa), o godz. 6 min. 33 rano.
- 2) Starogrodu, (Szczecina, Berlina, Królewieca, Petersburga), o godz. 12 min. 13 w poł.
- 3) Wrocławia (jak pod Nr. excl. Berlina) o godz. 5 min. 42 w wiecz.
- 4) Starogrodu (jak pod Nr. 2) i Warszawy o godz. 9 min. 36 w wiecz.

Przybywające pociągi.

Z

- 1) Starogrodu (Szczecina, Berlina, Króle-

wca, Petersburga, Warszawy) o godz. 6 min. 23 rano.

- 2) Wrocławia (Wiednia, Krakowa i Saksonii) o godz. 12 min. 3 w poł.
- 3) Starogrodu (jak pod Nr. 1 excl. Warszawy) o godz. 5 min. 32 w wiecz.
- 4) Wrocławia (jak pod Nr. 2) o godz. 9 min. 26 w wiecz.

Odchodzące poczty osobowe.

Do

Skwierzyny n. W., o godz. 7 min. 30 rano.
Kargowy, o godz. 7 min. 30 rano.
Kostrzyna, o godz. 8 min. 15 rano.
Gniezna, o godz. 8 min. 30 rano.
Nakła, o godz. 8 min. 40 rano.
Pleszewa, o godz. 10 min. 30 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 w poł.
Gniezna, o godz. 1 w poł.
Obornik, o godz. 6 min. 30 w wiecz.
Cylichowy, o godz. 7 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 7 w wiecz.
Krotoszyna, o godz. 7 min. 15 w wiecz.
Ostrowa, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Wągrówca, o godz. 10 min. 30 w wiecz.
Trzemeszna, o godz. 12 nocą.

Przybywające poczty osobowe.

Z

Trzemeszna, o godz. 4 min. 55 rano.
Krotoszyna, o godz. 5 min. 5 rano.
Wągrówca, o godz. 5 min. 40 rano.
Obornik, o godz. 8 min. 25 rano.
Skwierzyny n. W., o godz. 8 min. 45 rano.
Ostrowa, o godz. 10 min. 30 rano.
Cylichowa, o godz. 10 min. 45 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 min. 40 po poł.
Gniezna, o godz. 3 po poł.

— Dla pomieszczenia wielkiej liczby więźniów politycznych, szukają obecnie jakiego odpowiedniego lokalu po klasztorach, gdyż tutejszy dom karny nie wystarcza dla trzymanych obecnie czy też dla oczekiwanych więźniów. Kilkunastu z nich odesłano do Tarnowa z powodu właśnie braku tutaj miejsca.

Chw.

Przybyli do Poznania dnia 24. Grudnia.

BAZAR: hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Skarbek z Białea, hr. Skarbek z Polski, Kosznicki z Wargowa, Radoński z Kociąkowiegórki, Modliński z Walentynowa, Nieżyehowski z Żylic, Stabkowski z Mościewa, Suchecki z Polski, Zakrzewski z Turowa, hr. Bnińska z Głęna, Czerwińska z Olszyny, prob. Kukliński z Głuchowa, Friedländer z Ostrowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: von Corvin-Wierzbicki z Wrześni, Schulz i Badow z Uchorowa, Wagner z Wrocławia, Stegemann z Viktosian, Klocke z Szczecina, Berg z Bamberga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Grunbauer z Izbie, hrabia Potocki z Krakowa, hrabia Lasatowicz z Galicyi, hr. Skarbek z Białea, Gorecki z Polski, Bullok Esq. z Londynu, Dobrowicki z Piotrkowic, Weiss z Raciborza.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Moczyńska i Kowska z Warszawy, Wendt z Szczepankowa, Kunath z Niewierza, baron von Winterfeld z Mur. Gośliny, Ulatowski z Wrześni, Paric z Sremu, Kinder z Nochowa, Hoffmüller z Szamotuł, Levy z Wrocławia.

HOTEL BERLIŃSKI: Hautz z Kolatki, Heckerodt z Pławiec, Nawrocki z Lubania, Lehmann z Garbów, Plümke z Jarocina, Heidenreich i Wagner z Obornik, Horn z Zielonki, prob. Trenkowski z Obrzycka.

HOTEL PARYSKI: Saal z Laszewa, prob. Grodzki z Owińsk, Miaskowski z Wrześni, Wąchalowski z Białejzyna.

HOTEL EICHBORNA: Brummer z Gniezna, Ehrlich z Berlina, Michelsohn z Jarocina.

Z dnia 25. Grudnia.

HOTEL BERLIŃSKI: Hautz z Kolatki, Heckerodt z Pławca, Nawrocki z Lubania, Lehmann z Garb, Plümke z Jarocina, Heidenreich i Wagner z Obornik, Horn z Zielonki, prob. Trenkowski z Obrzycka.

HOTEL PARYSKI: Saal z Laszewa, prob. Grodzki z Owińsk i Wąchalowski z Białejzyna, Miaskowski z Wrześni.

EICHENER BORN: Bijahns z Bojanowa.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Hebdmann z Smigla, ul. Berlińska 13.

Z dnia 26. Grudnia.

HOTEL BERLIŃSKI: Trzaska z Grodziska, Krzyżański z Bielaw, Loeske z Pily, Lehmann z Wrocławia, Bruchmann z Głogowa, Neumann z Torunia, Kurzig z Inowrocławia.

HOTEL PARYSKI: Polewski z Głogowa, Skarzyński z Dembna.

Z dnia 27. Grudnia.

BAZAR: Sikorski z Krostkowa, Żychliński z Skotnik, Chelmski, Kowalski i Zeithelm z Polski.

POD CZARNYM ORŁEM: Porste z Mewe, prob. Kozubski z Szamotuł.

HOTEL PARYSKI: Kobyłański z Mystek, Bojanowski z Malpina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Breithaupt z Parzęczewa, św. Marcin 19.

Z dnia 28. Grudnia.

BAZAR: Skarzyńska z Polski.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Mycielski z Wsiachowa, Torke z Magdeburga, Haber z Wrocławia, Zwolski z Leszna, Bülow z Remscheid.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Krieger z Drezna, Petermann i Apel z Magdeburga, Skopnik z Inowrocławia, Brühl z Berlina, Simonsohn z Torunia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Naglo z Bielewa, Nownecki z Tezczewa, hr. Flakstein z Brzozowni, Wenzel i Levy z Wrocławia, Raphael z Lwówka, Schlesinger z Torunia, Guttman z Bamberga, Schulz z Berlina.

HOTEL BERLIŃSKI: Funk z Rawicza, Niziński z Ostrowa, Marks z Witkowa, Lehmann z Garbów, Ebers z Sitna.

POD CZARNYM ORŁEM: Pintowscy z Moszewa.

HOTEL PARYSKI: Dylewski z Wrocławia, Jeske z Nakła, Bukowski z Rachocznik.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Cron i Jakobsohn z Berlina, Löwenthal z Babimostu, Löwenberg z Czarnkowa, Filehne z Boston, Kochheim z Srody, Cröner z Inowrocławia, Fuchs z Witkowa, Klakow z Gusztowskich oledrów.

EICHENER BORN: Neumann, Grätz i Rosenberg z Grodziska.

Pleszewa, o godz. 4 min. 30 po poł.
Gniezna, o godz. 6 min. 40 po poł.
Krotoszyna, o godz. 7 w wiecz.
Kargowy, o godz. 7 min. 45 w wiecz.
Nakła, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 10 min. 15 w wie.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 28. Grudnia 1863 r.			
	tal.	ogr.	tal.	ogr.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	—	2	1 3
Pszonicy średniej	1 25	—	1 27	6
Pszonicy ordynaryjnej	1 20	—	1 22	6
Żyta przedniego, szefel	1 8	9 1	10	—
Żyta łżejszego	1 6	3 1	7 6	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—
Masta, garniec	2 12	6 2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.

Dnia 24. Grudnia 13 2 6 do 13 7 6

„ 28. „ 13 2 6 „ 13 7 6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.